Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 48. Kraków, dnia 28 listopada 1926. Rok XVI.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.268

Na co czekacie?

W ostatnim czasie zaszły w Polsce pewne fakta, które w zastraszający sposób ujawniły osłabienie polskiego żywiołu tak pod względem politycznym, jak moralnym. Przejdźmy je po kolei. Fakt pierwszy: W Warszawie i okolicy grasował zuchwale ze swoją szajką groźny **bandyta Zieliński.** Po długich zabiegach osaczony przez policję w chwili, gdy sięgał po brauning, ginie zastrzelony przez służbę bezpieczeństwa publicznego. Ciało zabitego policja wydała rodzinie. Rodzina, znajomi i towarzysze zabitego bandyty zamawiają **najparadniejszy pogrzeb,** gromadzą tysiące uczestników pogrzebu, kierują imponujący liczbą kondukt pogrzebowy przez prycypalne ulice stolicy, wieńczą trumnę wspaniałymi wieńcami, wygłaszają **pochwalne mowy.** Słowem pogrzeg, jakiegoby mógł pozazdrościć niejeden z bohaterów narodowych; bezczelnie manifestacyjny i, co gorsza, bezkarny, na cześć bandyty! Manifestacja ta powtórzyła się w dzień zaduszny na grobie złoczyńcy... To wszystko bez czynnego protestu z czyjejkolwiek strony.

Fakt drugi: W Warszawie odbywają się **wybory do Kasy Chorych,** do instytucji robotniczej najważniejszej, bo rozporządzającej ogromnymi środkami pieniężnymi. Spodziewaćby się należało, że poważne odłamy robotnicze wytężą wszystkie siły w walce o miejsce i zarząd Kasą Chorych. Tymczasem wybory te spotkały się z zastraszającą **obojętnością robotników,** których nie wiele ponad czwartą część wzięła udział w wyborach. Reszta pozostała obojętna. Oczywiście w takich warunkach **musieli zwyciężyć komuniści,** którzy największą ilość głosów i miejsc zdobyli. I to się stało w stolicy państwa, tam, gdzie są centra partyj narodowych i zawodowych, które nie umiały skłonić swoich zwolenników przynajmniej **dla** oddania głosu.

Fakt trzeci: Na Górnym Śląsku, z takim trudem odzyskanym dla Polski, a ciągle zagrożonym przez **potężne Niemcy**, które drapieżne szpony po niego wyciągają, odbyły się wybory do Rad gminnych w miastach i wsiach równocześnie. Znaczenie takich wyborów jest politycznie ogromnie ważne, bo wykazuje stosunek obu narodowości

tam zamieszkałych: polskiej i niemieckiej. Rząd i społeczeństwo powinno było wytężyć zgodnie wszystkie siły, aby ten stosunek wypadł jak najlepiej dla Polski. Niestety **przysłowiowa niezgoda** zrobiła swoje. **Polacy poszli do wyborów rozbici**, znaczna część partyj polskich do tego w niezgodzie ze sferami rządowemi i naodwrót. Skutek był ten, że Polacy zyskali zaledwie około **58 proc.** głosów na swoje listy. Niemcy, wyzyskując niezgodę Polaków, idąc solidarnie, pozyskali **znaczną część głosów tych Polaków z pochodzenia**, którzy jeszcze pod względem swojej narodowości się nie utrwalili. Oczywiście licha gospodarka polska i niezgoda ten proces utrudnia i opóźnia. W ten sposób Niemcy **pobili nas głosami polskimi.**

Litanję takich faktów, świadczących o **zwiększającej się naszej słabości,** można ciągnąć prawie w nieskończoność. Wszystkie dziedziny życia publicznego w Polsce w nie obfitują. Na bardzo wiele z nich prawie **nie zwracamy uwagi,** chociaż, gdyby było u nas lepsze uświadomienie, powinny być one przestrogą **bardzo wymowną** i pobudką do przeciwdziałania im wszelkiemi siłami i rozporządzalnymi środkami. Noszą w sobie bowiem **zarodki i zapowiedź** zgnilizny społecznej i ruiny.

Weźmy na ten przykład dziedzinę polityki ludowej. Stan rzeczy, jaki się tu wytworzył, jest taki, że każdy myślący człowiek myśli o nim **ze zgrozą i... wstrętem.** Kto bowiem ton dziś nadaje polityce ludowej? Z jednej strony odstępca i bankrut polityczny Jan Stapiński, ziejący piekielną nienawiścią do prawdy Bożej, oraz Putek, oszczerca Kościoła katolickiego i jego sług, nie mówiąc już o takich, jak Bryl, z drugiej „Piast", od nich lepszy pod tym względem, ale **obciążony fatalną przeszłością,** której naprawić nie myśli. I tacy przywódcy dziś mają głos i roszczą sobie pretensje do przewodnictwa ludowego! Oni mają prowadzić lud do lepszej przyszłości, do kultury i postępu!

Czy tak być musi? Czyż w społeczeństwie naszem niema siły do zapobieżenia nieszczęściu demoralizacji ludu? Wszyscy znawcy stosunków społecznych na wsi twierdzą, że tak źle nie jest, że **wszystko da się zmienić, naprawić.** Ale pod jednym warunkiem, a mianowicie, że czynniki inteligentne społeczności ludowej **wezmą się do pracy** z wyraźnym celem uwolnienia ludu od tych polityków, których raczej nazwać wypada **oprawcami ludu,** a nie pracownikami politycznymi.

Jestem najmocniej przekonany, że sojusz **światłych włościan, nauczycielstwa i duchowieństwa ludowego** w tym kierunku wszystko może zdziałać. Trzeba tylko **pracy i odwagi cywilnej.** Takie **porozumienie jest dziś koniecznością.** Nie ulega wątpliwości, że **społeczeństwo nasze jest chore.** Powodem tej choroby jest brak zasad i, co za tem idzie, także uczciwości w życiu społecznem i politycznem. Skutkiem fatalnego rozdwojenia po zamachu majowym, bardzo wiele czynników, które powinny pracować dla dobra państwa, pracuje na jego szkodę. Wszędzie nienawiść, oszczerstwa, poniewieranie instytucji państwowych i rosnący wpływ, jak twierdzą, masonerji, nienawidzącej Polski katolickiej. Polityka państwowa bez wyraźnego planu, roi się od znaków zapytania. Niby coś się robi, niby jest lepiej, ale społeczeństwu nie wytycza się dróg jasnych i wyraźnych.

Każdy widzi, że to wszystko nie daje gwarancyj lepszej przyszłości. **Nie ukróca się bowiem tych, którzy społeczeństwo psują i rozkładają.** Skutkiem tego widzimy **wzrost wpływów komunistycznych,** a obawy walk społecznych i religijnych nabierają wyraźnych cech prawdopodobieństwa.

Wobec tego, czy wolno nam czekać, aż te zapowiedzi staną się rzeczywistością? Czy wolno nam **dać się wypierać z naszych stanowisk,** aby potem po „bohatersku" je z powrotem zdobywać?! Chyba nie! Dlatego **pozostawiając na razie** kwestję władzy państwowej na boku, zabierzmy się do pracy nad stworzeniem **prawdziwego bloku katolickiego,** aby wzmocnić siły duchowe społeczeństwa.

Przedewszystkiem zabierzmy się szczerze do **polityki ludowej.** Już minął czas wysługiwania się Endekom, czy „Piastowcom". Wiemy, że to wysługiwanie się doprowadziło do najgorszych wyników. **Polityka katolicka musi być samodzielną,** bo wtedy będzie uczciwą i masy jej zaufają. Nie czekajmy, aż dzięki naszemu **krótkowidztwu** nieprzyjaciel usadowi się w każdej chacie wiejskiej, w każdym warsztacie, zmieniając naszą kochaną, wspaniałą Ojczyznę w Meksyk. Wtedy będzie za późno!

Z hasłem: „Katolicka Polska" weźmy się do pracy. Niech sztandar Stronnictwa Katolicko-Ludowego nie sterczy samotnie, ale niechaj koło niego **skupi się przedewszystkiem inteligencja ludowa,** aby ratować lud przed zaprowadzeniem go w niewolę **żydowsko-masońską,** do której go tak gorliwie przygotowują Stapiński i Putek, tak jak już przed nimi z robotnikiem zrobili socjaliści.

Katolicko-ludowy.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Po wyborach na Górnym Śląsku.

W ubiegłym tygodniu odbyły się na terenie województwa śląskiego wybory do Rad gminnych. W wyborach tych żywioł niemiecki, jakkolwiek nie zyskał większości bezwzględnej, to jednak w porównaniu do dawniejszego stanu posiadania wzmocnił się znacznie, a w szczególności w okolicach większych skupień przemysłowych. Jedynie wieś ostała się propagandzie niemieckiej, podczas gdy w miastach uzyskali większość mandatów Niemcy.

Z powodu takich wyników zapanowało wśród społeczeństwa polskiego zrazu przygnębienie, które wnet jednak ustąpiło miejsca otrzeźwieniu i próbom tłumaczenia tej chwilowej porażki. — I tak, jako przyczyny takiego obrotu wyborów wymieniają przedewszystkiem gwałtowną a sypiącą pieniądzmi agitację wielkiego przemysłu górnośląskiego, który, jak wiadomo, znajduje się dotychczas jeszcze przeważnie w rękach niemieckich. Dużo winy w tem ponosi także społeczeństwo polskie, a raczej kierownictwa partji, które zamiast pójść do wyborów ławą, w bloku, wystawiły każda swoją własną listę, rozproszkowując przez to głosy, co w konsekwencji okazało się fatalnem, bo przyczyniło się do nienaturalnego, sztucznego wyniku. Uderzającym jest zanik popularności stronnictw polskich, które licytując się nawzajem w obietnicach programowych, nie potrafiły zdobyć się na akt chwilowej zgody. W związku z tem głośno mówią już o tem, że np. gwiazda Korfantego dawno już na Górnym Śląsku zgasła. — Pomawiano także o brak dobrego przygotowania wojewodę śląskiego Grażyńskiego, niektóre pisma domagały się nawet jego dymisji.

Jakiekolwiek byłyby jednak przyczyny naszego niepowodzenia w ostatnich wyborach, stwierdzić należy jedno, a mianowicie, że nasza niezaradność powinna się wreszcie skończyć. Walka partyj tam, gdzie wchodzi w grę interes narodowy, powinna ustać, inaczej pomimo liczebnej większości będziemy przegrywać a Niemcom dostarczać będziemy materjału do żądań rewizji traktatu wersalskiego, a temsamem naszych granic.

Zwycięstwo komunistów.

Podobne motywy i przyczyny sprawiły, że w wyborach do Kasy Chorych w Warszawie, odbytych w ubiegłym tygodniu, zwyciężyli komuniści. Nic dziwnego, poszli do urny wyborczej ławą, podczas gdy inne stronnictwa, jak socjaliści, chadecy i ugrupowania narodowe wzięły bardzo znikomy udział w wyborach.

Naprawdę, że trudno jest nie zauważyć, że są stronnictwa niezwykle zachłanne na głosy wyborców, w mieście, na wsi, jednem słowem wszędzie, ale oprócz tej zachłanności nic więcej po sobie nie okazują. Np. Chadecy. Próbują wmówić wszem i wobec, że ich program doskonale odpowiadać powinien interesom wsi i ciągną tę wieś ku sobie frazesowemi odezwami, a przecie tam, gdzie winno się znajdować źródło ich siły, nie potrafią siły tej wydobyć. Panowie chadecy, gdzie byliście, kiedy was komuści w Warszawie bili?

O przyspieszenie ustaw samorządowych.

W ubiegłym tygodniu odbyła komisja administracyjna nieoficjalne posiedzenie, celem omówienia programu prac nad ustawami samorządowemi. Przedewszystkiem stwierdzono, że niema przeszkód do kontynuowania obrad nad przyjętemi już przez komisję administracyjną ustawami o ustroju gmin wiejskich, miejskich, oraz Rad powiatowych i ustaw o ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich. Następnie postanowiono zająć się ustawą o ordynacji wyborczej do Rad powiatowych, a wreszcie ustawą o ordynacji wyborczej dla miast. Postanowiono dalej odbyć pierwsze posiedzenie komisji administracyjnej dnia 24 b. m. i począwszy od tej daty komisja administracyjna obradować będzie dwukrotnie w ciągu dnia tak, aby drugie czytanie nad całokształtem ustaw samorządowych zakończyć w przyszłym tygodniu. Następnie komisja przystąpiłaby do trzeciego czytania, które przeprowadzi w szybkiem tempie, umożliwiając zajęcie się plenum Sejmu ustawami samorządowemi jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

ZE ŚWIATA

Spotkanie w Odessie.

Sensację europejską ostatnich dni stanowił nowy zjazd ministrów spraw zagranicznych, tym razem rosyjskiego i tureckiego. Panowie Cziczerin (Rosja) i Tewfik Ruszdi naradzali się w Odessie, jakby ugruntować i rozwinąć przyjaźń turecko-sowiecką. Zdaje się, że zjazd ten ma nawet jeszcze szersze cele, a mianowicie próbę zorganizowania pod patronatem Moskwy „Ligi narodów azjatyckich“, który to pomysł już nie od dzisiaj zaprzątuje uwagę polityków europejskich a w szczególności Anglję, której interesy w Azji byłyby w takim stanie rzeczy poważnie zagrożone. W splocie stosunków międzynarodowych zjazd w Odessie nabiera szczególniejszego znaczenia, jeśli się zważy, że i Turcja łącząc się z Sowietami traktatem gwarancyjnym, zyska po-

ważny atut w swej polityce zagranicznej, a przedewszystkiem obroną przed ewentualnym atakiem ekspanzji Włoch na zachodzie posiadłości Turcji.

Pozatem zbliżenie turecko-sowieckie zdaje się mieć wybitne ostrze przeciw Anglji. Nie jest ono także bez znaczenia dla nas, albowiem Sowiety, ubezpieczając się systematycznie od strony swych sąsiadów południowych i wschodnich, stają się temsamem dla nas groźniejsi.

Strejk w Anglji.

Przeciągający się strajk górników angielskich dogorywa. Mimo kolosalnych subwencyj, jakie nadsyłały sowieckie związki robotnicze, cierpliwość angielskich górników wyczerpuje się. Propozycje, jakie wysunął rząd, mimo że początkowo i to zupełnie niespodzianie zostały plebiscytem odrzucone, zyskały przecież zwolenników w delegatach górniczych, którzy odbywszy konferencję, zalecili wszystkim okręgom przyjęcie propozycji rządowych. W takiej sytuacji należy uważać strajk właściwie za zlikwidowany. Stanowiłoby to przegraną górników, albowiem propozycje rządowe nie uwzględniają wcale żądań górników, co do długości dnia roboczego, ani co do wysokości płacy, przyczem rozpoczęcie pracy, gdyby miało nastąpić już w najbliższych dniach, dokonałoby się w warunkach tak chaotycznych, w jakich się strajk rozpoczął. Wina tego leżałaby już oczywiście po stronie organizacji strajkowej i jej bezzaradności.

Odpowiedź sowiecka na notę polską.

Jak wiadomo, przed kilku tygodniami Sowiety zawarły z Litwą traktat, który stawał w rażącej sprzeczności z traktatem, zawartym przez nas z Rosją w Rydze. Z tego też powodu Rząd nasz wystosował niedawno pod adresem rządu sowieckiego notę dyplomatyczną, w której stwierdzając niekonsekwencje sowietów, żądał w tej kwestji wyjaśnień. Właśnie w tych dniach odpowiedź sowiecka nadeszła. Pisze w niej między innemi komisarz sowiecki dla spraw zagranicznych Wojkow, że niezmiennem życzeniem sowietów jest żyć na stopie pokoju i przyjaźni ze wszystkiemi narodami i szczerem ich dążeniem jest ustanowienie przyjacielskich stosunków z narodem polskim.

Naogół odpowiedź sowiecka wywołała w kołach rządowych i politycznych zadowolenie swym tonem pokojowym, uznaniem całkowitem mocy traktatu ryskiego. Odpowiedź obecna w znacznym stopniu zaciera przykre wrażenie, jakie wywołał traktat litewsko-sowiecki.

Deklaracja

Klubu Katolicko-ludowego wygłoszona w Sejmie 16. listopada 1926 w dyskusji nad preliminarzem budżetu na rok 1927 przez posła Dra Antoniego Matakiewicza.

Dotychczasowa działalność Pana Ministra Skarbu Czechowicza na stanowisku wiceministra Skarbu i Dyrektora Departamentu podatków budzi w nas nadzieję, że Pan Minister dotrzyma tego, co przyrzekł w swoim ekspose, a w szczególności, że spełni niewielkie obietnice poczynione tym warstwom społeczeństwa, które stronnictwo nasze głównie reprezentuje — przedewszystkiem drobnym rolnikom i rękodzielnikom, a w szczególności, że P. minister będzie dążył do tego, aby tym sferom zapewnić długoterminowy tani kredyt, dalej, że P. Minister będzie się sprzeciwiał temu, aby w Polsce znów doszło do inflacji i unikać będzie wszelkich niepotrzebnych eksperymentów.

Dlatego głosować będziemy za odesłaniem preliminarza budżetowego do Komisji, a przy tem mam zaszczyt imieniem Stronnictwa kat. ludowego złożyć następujące

OŚWIADCZENIE:

Stronnictwo katol.-ludowe zajmowało wobec każdego dotychczasowego Rządu stanowisko umiarkowane.

Głosowaliśmy za koniecznościami państwowymi, a w szczególności za budżetem. Ubolewaliśmy nad walką czyto stronnictw, czy ludzi, a w szczególności nad niemożnością współpracy Narodowej Demokracji z Marszałkiem Piłsudskim, nad niedocenianiem jego zasług, czy wpływów, dążeniem do odebrania mu głosu nawet w sprawach wojska.

Ubolewamy niemniej nad aktami rewanżu ze strony I. Marszałka Polski i jego Rządu względem Narodowej Demokracji i jej sojuszników, a pośrednio przeciw Sejmowi. Walka ta kosztuje już Polskę, choćby wspomnieć wybory ostatnie komunalne na kresach zachodnich kolosalne stawki i do niczego dobrego nie doprowadzi. My ani do zamachów, ani do odwetów ręki nie przykładaliśmy, przykładać nie chcemy i potępiamy je.

Chcemy, aby Polska była silną i potężną, a będzie nią, gdy poważnieni jej synowie w myśl haseł katolickich zaprzestaną bratobójczej walki i złożą na ołtarzu Ojczyzny ofiary ze swych ambicyj, gdy w zrozumieniu wyższego celu na najważniejsze posterunki wyślą swe najlepsze i najzdolniejsze siły dla zgodnej państwowotwórczej pracy.

Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym!



Nasza chluba.

Stronnictwo katolicko-ludowe ma w diecezji krakowskiej wśród księży i ludzi świeckich mniej zwolenników, jak w diecezji tarnowskiej, ale ma tam jednego, który obstoi za wielu, za bardzo wielu.

Jest nim ksiądz Jan Madej, proboszcz z Białki tatrzańskiej, położonej przy Morskiem Oku, obok Spisza u podnóża naszych Tatr.

Za wielkie zasługi dla Kościoła katolickiego i parafji został ks. Madej wywyższony przez Ojca św. do godności prałata papieskiego na wniosek Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity Krakowskiego.

W szczególności dziełem jego jest wspaniały kościół w Białce w stylu romańskim, zbudowany z ciosowego kamienia z nowymi trzema dzwonami, których harmonijne tony rozbrzmiewają w dolinie Białki i budzą podniosłe uczucia w sercach wiernych.

O księdzu Madeju, pośle katolicko-ludowym do Sejmu konstytucyjnego, który był jednym z najdzielniejszych i najchętniej słuchanych mowców poprzedniego Sejmu, orędownika Podhala, Spisza i Orawy — pisałem już nieraz w „Ludzie Katolickim“.

Uważam za potrzebę mego serca, by choćby raz w roku na miejscu w Białce odwiedzić Czcigodnego Księdza Prałata, przypatrzyć się jego pracy, opowiedzieć o działalności swej i kolegów ze Stronnictwa, zasięgnąć życzliwej i światłej rady we wątpliwych sprawach.

Pobyt w Białce to dla mnie jako posła prawdziwe rekolekcje, po których pełen otuchy i energji zabieram się do dalszej pracy.

Byłem w połowie listopada b. r. Podzielam się z Czytelnikami radosną wiadomością, że ks. prałat Madej jest zdrowy i bardzo czynny.

Książę metropolita krakowski obdarzył go obowiązkiem dziekana spiskiego, a nie mógł uczynić lepszego i trafniejszego wyboru, bo ksiądz dziekan Madej cieszy się szacunkiem i zaufaniem duchowieństwa spiskiego i nawzajem szczerze o to duchowieństwo i lud się troszczy.

Ksiądz prałat Madej ozdabia i urządza wnętrze wybudowanego przez siebie kościoła parafjalnego w Białce.

Widziałem naocznie w tymże kościele ambonę, ławki, stale, konfesjonały wykonane przecudnie przez artystę-górala Jędrzeja Gracę ze Zębu k. Poronina. Przedmioty te z pięknymi rzeźbami o jasnych naturalnych kolorach wykonał Graca, wychowanek zakopiańskiej szkoły rzeźbiarskiej z drzewa miejscowego jak modrzew, grab, lipa, limba, jawor i t. p.

Wykonał też pięknie rzeźbione rama do obrazów stacji męki pańskiej. Kościół białczański, w którego wielkim Ołtarzu widać naprzemian obraz Królowej Polskiej Korony i ŚŚ. Ap. Judy i Tadeusza, na zewnątrz otoczony jest klombami kwitnących w tej porze stokrótek, drzewkami i t. p.

W czasie mego pobytu w kościele odprawił ksiądz Prałat Madej mszę na intencję Związku młodzieży, poczem przemówił serdecznie od ołtarza do

---

KAZIMIERZ GLIŃSKI. 5)

Ostrzeżenica.

— Bez gwałtu! — głosem podniesionym zawołał król.

Maćko raptownie zwrócił konia, ostrogę dał i podnosząc buzdygan, skoczył do idącego.

— Ktoś ty? — wrzasnął.

— A król!... — odpowiedział Kazimierz spokojnie i przeszedł.

Śmiech buchnął; lecz nagle, jakby w ziemię go kto wbił, zapanowała cisza grobowa. Zrazu odpowiedź wzięto za żart jakiegoś szlachetki, trzymającego się klamki pańskiej, lecz wnet poznano głos i trwoga ogarnęła serca. A król, stukając laską dębową swoją o kamienie, któremi droga usłana była, szedł krokiem powolnym, ku stojącej w blaskach księżycowych górze zamkowej.

— Bodajbyś zczezł!... — zgrzytnął Maćko przez zęby i nakazał milczenie i dobre obchodzenie się z właścicielami zajazdów.

Cicho rozsiodływano konie, cicho wchodziła i wychodziła cała hałastra pana wojewody. Szeptać nawet obawiano się, jakby jakaś groza zawisła nad nimi.

A na zakręcie drogi zamkowej czerniała jeszcze sylwetka króla. Szedł krokiem równym, uderzając laską swoją o kamienie przydrożne. Maćko patrzył na oddalający się powoli cień postaci królewskiej i nie wiedział sam, dlaczego mu serce w piersi zamarło. Odetchnął dopiero, gdy na załomie gór zniknęła postać króla Kazimierza.

Nazajutrz, z pocztem rycerzy i panów, przyjaciół i sług swoich, wybierał się Maćko z pokłonem do pana. Słońce otrzęsło się z mgły, i wielkie, złote, promienne, ku błękitom szło wyżej i wyżej. Dzień był tak piękny, powietrze tak wonne, że tylko żyć i żyćby się chciało. To też ciepło dnia i ta jego promienność uspokoiły nieco umysł Maćka po zajściu wczorajszem. Nocą tylko snują się złe mary; światłość słoneczna ich nie zna. Nie wiedział jeno pan wojewoda, jak teraz na dwór królewski ma przybyć; z hałasem trąb i gwarem swojego orszaku, czy samemu, w mil-

kilkudziesięciu młodych górali ubranych schludnie w rodzime stroje góralskie, wskazując im ich obowiązki wobec Boga i Ojczyzny.

Ksiądz Prałat Madej zamierza w najbliższym czasie założyć w Białce szkołę gospodyń wiejskich dla Podhala na wzór szynwałdzkiej założonej przez księdza Prałata Aleksandra Siemieńskiego.

W rozmowie ze mną ubolewał ksiądz Madej, że Stronnictwo katolicko-ludowe liczy tak mało posłów, ale wyraził nadzieję, że z czasem zmieni się to na lepsze. Na moją uwagę, że wielka szkoda, że przy ostatnich wyborach sejmowych nie kandydował i że bardzo pragnęlibyśmy, aby przy zbliżających się wyborach sejmowych stawał jako kandydat na posła z Podhala, odpowiedział Czcigodny ksiądz Prałat, że uczyni to, o ile będzie zdrów i jeśli książe Metropolita na to się zgodzi.

Po dwudniowym pobycie w Białce tatrzańskiej podziękowawszy Przezacnemu Gospodarzowi za Jego gościnność, życzliwe i zbawienne rady, pokrzepiony na duchu opuściłem ten nasz przecudny górski zakątek.

Poseł Dr. Antoni Matakiewicz.

Czy to katolicy?

Oleszyce, pow. Lubaczów.

W Polsce dużo mamy obojętnych, z imienia tylko katolików; ich katolicyzm ogranicza się do tego, że na Wielkanoc jedzą „święconą kiełbasę i przychodzą na większe święta do kościoła, jakby z łaski. Pan Bóg i Jego przykazania nie wiele ich też obchodzą; jednak chcą uchodzić za katolików i swój katolicyzm w pewnych momentach manifestują.

Takim dniem manifestacyjnym dla katolików był dzień 17 listopada, w którym to przypadły uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki. Katolicy, a przedewszystkiem młodzież gromadziła się tłumnie w kościele, przystępowała do Sakramentów świętych, brała udział w pochodach, w przedstawieniach i t. p. Gdyby młodzież polska nie wzięła udziału w takich uroczystościach, to cóż można sądzić o jej przywiązaniu i ukochaniu religji? Jeżeli nawet w takim dniu nie chce, lub boi się okazać swój katolicyzm, to kiedyż wreszcie go okaże?

Jednak mimo wszystko w naszych Oleszycach znalazła się garstka(!) młodzieży męskiej, którą nic tego rodzaju uroczytości nie obchodzą. Młodzież ta skupia się przy tutejszym „Strzelcu", którego prezesem i duszą brylowiec p. Bieniewski. On sam nie uważał za stosowne wziąć udział w miejscowych uroczystościach ku czci św. Stanisława i zakazał również oddanym sobie strzelcom, których po prawdzie liczba dochodzi aż do 12-tu! Okazuje się, że jaki nauczyciel, taka nauka i tacy uczniowie.

Panie Bieniewski! przez takie postępowanie nigdy nie pozyskasz zaufania dla „strzelca" wśród uczciwych ludzi. Odciąganie młodzieży od kościoła jest robotą, której podejmują się zwyczajnie wrogowie Kościoła, a ty chyba jeszcze do takich nie należysz! Wprawdzie czytasz „Przyjaciela Ludu" i „Sprawę Chłopską" i jesteś naganiaczem Bryla, ale przecież nie wypierasz się Kościoła katolickiego i nie chciałbyś zdala od niego umierać. Jeszcze do kościoła narodowego się nie zapisałeś, prawda? — Dlatego zmień więc dotychczasową taktykę, **nie siej zepsucia wśród młodzieży**, wpajając w nią pogardę dla Kościoła i sta-

---

czeniu pokornem, by króla przebłagać za uchybienie wczorajsze.

Orszak gotowy był, a on się namyślał.

Nagle zwrócił się do swoich:

— W trąby i piszczałki! — zawołał. — Nie rab jedzie, lecz Maćko wojewoda.

I przy grzmocie ryczących gardeł obojów, przy szczękach i rżeniu a tętentach koni, przy gwarze rozmów z rozmysłu podniesionych i śmiechów głośnych, w dziedziniec zamku królewskiego wjechał Maćko wojewoda.

W powitalnej komnacie przyjął go król, a przyjął radośnie. Uśmiechał się dobrotliwie, za rękę wziął i pytał o zdrowie. Maćko pokręcał wąsa sumiastego, o piędź jednę zda się urósł, i sam nie wiedział, czy wczoraj króla, czy nie króla spotkał, czy czasem mu się nie wyśniła całkiem przygoda ona?

— Jakże tam zdrowie wasze, panie wojewodo?

— Dobrze, miłościwy panie!

— Na długo wystarczy?

— Dolegliwości nie czujemy żadnej.

— Sto lat można żywota ci rokować!

— Sto nie sto, lecz jeszcze nie prędko kostucha mnie uchwyci.

— Użyjesz świata!

— Ba, czemu nie, gdy pierś, jak wrota, a kark, jak u tura bez mała.

— Rad jestem, iż nie ma już żadnych skarg na was.

— Któżby śmiał — dziś?

— Nie o śmiałość tu chodzi, jeno o prawość postępków waszych.

— O nich nie mówię nic, wżdy przypominam sobie słowa waszej królewskiej mości, że wzrok jego za lasy i za bory sięga!

— A cóż to? — rzekł nagle król, ku oknu się zwracając. — Kmieć jakiś z karteluszem nad głową wzniesionym u murów zamczyska stoi... — Kochan! — huknął, w dłoń klaszcząc, i gdy ulubieniec królewski wszedł, zwrócił się ku niemu i tak rzekł:

— Nowa skarga jakaś!... Idź wasze i przynieś mi tę żałobę.

Dworzanin wyszedł, a król do Maćka:

nu duchownego, bo temi środkami nic dobrego nie zbudujesz. Tak postępują jedynie bolszewicy w Rosji.

Zarzucałeś innym brak patrjotyzmu, działanie przeciw państwu i armji, a sam wraz ze „Strzelcem" 11 listopada, w święto państwowe nie zjawiłeś się zupełnie na nabożeństwie, chociaż byłeś specjalnie proszony przez p. D. komisarza miasta. Gdzież twój wielki patrjotyzm, o brak którego innych posądzasz? Może jeszcze „strzelec" tutejszy nie należy do tej garstki ludzi, co świętuje w dniu 1 maja! — Zresztą przysłowie nasze mądrze powiada: „jak cię widzą, tak cię piszą".

Tak było, więc na podstawie faktów wolno też i sądzić. **Niestrzelec.**

Bandytyzm na wsi.

Cerekiew.

Dnia 15 listopada b. r. zaszedł tu wypadek, który do głębi wstrząsnął nerwami spokojnych mieszkańców wioski. Dwaj chłopcy-opryszki, w wieku 20—21 lat, jeden z Bogucic, a drugi z Majkowic (inna parafja) napadli na gospodarza M. Chochołka wieczór o 6 godz. na drodze niedaleko jego domu i tak go dotkliwie kołkami pobili w głowę, że tenże tej samej nocy wyzionął ducha. Przyczyna błaha: paszenie koni na cudzem życie. Zabity posądzony o to wydał winowajcę...

Już od dłuższego czasu banda chłopaków z Bogucic (z nimi i co „lepsi" z Besowa i Cerekwi, a nawet delegat z Uścia) przeciągała w nocy drogą przez wieś strasząc swem wyciem (oni to nazywają śpiewem) śpiących, a nawet bezczelnie dobijając się do zamkniętych domów, by sobie pohulać. A mieli też i pewną przystań w dwóch domach.

Policja z Uścia Sol. donosiła tam, gdzie należy, ale u nas się takie rzeczy bagatelizuje. Toteż skutek tego taki, że spokojny gospodarz traci życie z rąk członków tej bandy i osieroca żonę i 5-ro dzieci, z których najstarsze ma zaledwie lat 10.

Zbrodniarze już przymknięci, ale ludzie sobie mówią: „nic im nie będzie, bo dziś bardziej karzą za ukradziony z lasów rządowych patyk, niż za kradzież z domu, a nawet za zabójstwo".

Od czego władze — od czego sądy i areszta!!! Musi być ostrzej! Za same nocne włóczęgostwo winna być surowa kara, bo noc nie wychowa dobrych obywateli i wnet i wieś spokojna w Meksyk się przemieni. **Przejezdny.**

Kilka słów o pracy deklamatorsko-recytatorskiej.

Pracę deklamatorsko-recytatorską uważam za jeden z ważnych środków podnoszenia kultury środowisk małomiejskich i wiejskich. Niestety, szkoła zwraca na to mało uwagę, co pochodzi także stąd, że nauczyciele tak szkoły średniej, jak ludowej znają się mało na wygłaszaniu, nieraz nie mają sposobności usłyszenia wzorowych recytacyj wierszy i poetyckiej prozy.

— Rad jestem, żeś przyjechał; nie prędko już opuścisz Kazimierz.

I rozmawiał wesoło z panami swoimi i otoczeniem Maćkowem, a tymczasem wszedł Kochan i śmiejąc się, podał królowi karteluszek.

Panowie na pisanie spojrzeli, zajrzał i Maćko, i jeden głośny śmiech buchnął.

— Głupie chłopisko! — wołano ze wszech stron.

— Mądry, kto taką bazgrotę przeczyta!

— Tu i Salomon skapiałby.

— Ojej — boki... — śmiała się czereda Borkowica.

Ale król z powagą na twarzy, z brwią namarszczoną patrzył na pisanie ono, jakby tam odnajdywał rzeczy straszne. Ustał więc śmiech, szmer nawet, każdy z panów ze zdziwieniem spoglądał na mieniącą się twarz króla.

A Maćko rzekł:

— Król jegomość i takie pismo odczyta.

W boki się wziął, potężne wąsy na palce motając i zezem patrząc na króla.

A król, stojąc wśród nich, tak zaczął:

— Skarga!... jeno nie wiadomo, kto skarży i na kogo?

— A jak skarży, wasza królewska mość wie już napewno — rzucił Maćko.

A król, nie patrząc na obecnych, lecz pokazując im kreski dziwaczne i koła na karteluszu, tak mówił dalej:

— Tu stała skarżącego się sadyba, a na ukos, ku południowi, szło jego pole, dojrzewającem zbożem zasiane. O milę kościół... Ten wężyk — to gościniec... Ta kratka — to studnia. Z kościoła jedzie kmieć w orszaku weselnym z żoną młodą a piękną... Nagle oto z zarośli puszcz nikczemnik jakiś wypada z psów zgrają i gorszymi od psów towarzyszami swoimi. Tratują zboże... nie swoje! niszczą dobytek... nie swój! Tu — około studni — kmieć zatrzymuje hultajów... na klęczki pada i błaga, skargą do króla grozi... i dostaje obuchem w łeb. A dokoła wozu zamieszanie, gwar, krzyk, przerażenia i głos młodej żony i jeszcze inny głos: „Takiej jeszcze nie miałem!..." Gwałt!.. zbrodnia. wołająca o pomstę do Boga!

(Dokończenie nastąpi).

Miałem niedawno sposobność słyszenia w pewnej szkole średniej recytacji utworów Mickiewicza i Reymonta (Śmierć Kuby) przez artystę-recytatora, Karola Mareckiego, który występował ostatnio z bardzo udatnemi produkcjami w szeregu miast Małopolski. Myśli, które mi się nasunęły przy tej sposobności, ujmuję zwięźle, poddając je rozwadze pp. Kuratorów i Ministerstwu Oświecenia.

Jest pożądanem, ażeby na wzór dawniejszych recytatorów: Konopki, Fiszera, Dulemby, któryś z artystów dramatycznych zdecydował się objąć obowiązki recytatora ogólnopolskiego, objeżdżał całą Polskę (szczególnie kresy) i rozszerzał kult słowa i znajomość utworów wybitnych autorów. Recytator powinien objeżdżać przedewszystkiem szkoły średnie, jak powszechne, kształcąc młodzież w technice żywego słowa.

Kuratorja powinny polecić dyrekcjom energiczne poparcie produkcji recytacji przez wywieranie nacisku na młodzież, ażeby uczęszczała na nie licznie (nawet obowiązkowo).

Ministerstwo ze swojej strony powinnoby zaopiekować się takim fachowym recytatorem i udzielić mu subwencji, np. raz na rok po wykazaniu się wynikami pracy całorocznej, względnie dać mu bilet wolnej jazdy na przejazd po Polsce.

Istnieją instruktorzy przemysłowi, handlowi, szkolni, dlaczego nie miałby istnieć instruktor żywego słowa, dający swoją produkcją wzór mowy czystej, poprawnej, ujętej w artystyczną formę! Rzecz ta, w dodatku, dałaby się osiągnąć prawie bez obciążenia budżetu Ministerstwa Oświecenia. Dlatego wartoby rozważyć mój projekt. **Pedagog.**

Łańcuch prasowy.

KS. SOTOWICZ wezwany przez ks. Klimka składa na łańcuch prasowy 5 zł i zaprasza **ks. Ulatowskiego** i **ks. Barszcza** z Limanowej, **SS. Dominikanki** z Nawojowej, p. komendanta post. **Garę**, p. kasjera **Krzeczewskiego** z Nawojowej, **ks. Sandleckiego** ze Smęgorzowa, p. dyr. szkoły **Jaworskiego**, **ks. Dr. Bochenka** i **ks. Dr. Młodochowskiego** z Tarnowa, **ks. Drożdża** z Tuszowa Narodowego, **ks. Zaskalskiego** i **Przewłockiego** z Dąbrowy, p. **Leona Nowaka** z Ćwikowa **ks. Łąckiego** z Gręboszowa.

KS. WŁADYSŁAW BUDZIK zaproszony do łańcucha prasowego przez ks. Fr. Łąckiego posyła 5 zł i zaprasza **ks. M. Dybca** z Szczepanowa, **ks. Stan. Rodaka** z Dębna, **ks. Ludwika Smołkę** z Zalasowej i **ks. Jana Kruczka** z Jadownik.

KS. MICHAŁ CHŁOŃ, proboszcz w Górze Ropczyckiej, wezwany przez ks. kan. Jana Ligęzę, składa 5 zł i zaprasza do złożenia datków: **ks. kan. Piotra Podolskiego**, **ks. dziek. Piotra Halaka** z Gręboszowa, **ks. dziek. Jana Wcisłę** z Witkowic (p. Ropczyce), **ks. kan. Michała Srokę** z Baranowa, **ks. prof. Piotra Wareckiego** z Pilzna, **ks. prob. Józefa Boducha** z Pleśnej, **ks. prob. Władysława Kurka** z Zawady (p Dębica), **ks. katech. Feliksa Cebulę** z Góry Ropczyckiej (p. Sędziszów), **p. Karola Persa**, naczelnika gminy z Góry Ropczyckiej (p. Sędziszów) i **p. Jana Walczyka**, naczelnika gminy z Zagórzyc (p. Sędziszów).

KS. APOLINARY JAGIEŁKA, wezwany przez ks. Klimka, przesyła na fundusz prasowy kwotę 5 zł; równocześnie zaprasza do łańcucha pras.: **ks. Jana Jagiełkę** z Łososiny Górnej, **ks. Franciszka Wójcika** z Jurkowa ad Dobra, **ks. Władysława Kapłańskiego** z Tuchowa, **ks. Romana Brożka** z Baranowa, **p. Feliksa Bulagę** z Chełmu ad Bochnia i **p. Władysława Karasia** z Dobrej.

P. FELIKS KRAWCZYK składa 7 zł i zaprasza: **p. Wojciecha Głoda, hurtownika tytoniu ze Szczucina**, **p. Franciszka Głoda**, wiceburmistrza ze Szczucina, **ks. Jakóba Wyrwę**, proboszcza z Ryglic, **ks. Józefa Smolińskiego** z Gostynia, woj. Poznańskie i **p. Franciszka Kazanę** z Mielca.

KS. CHMIEL JAN z Bielczy, wezwany przez ks. prob. Łąckiego składa 5 zł i ośmiela się zaprosić do złożenia dobrowolnego datku **ks. kan. Franciszka Pietrzkiewicza**, prob. w Zgłobniu, **ks. kan. Józefa Przybyłę**, prob. w Boguchwale, **ks. prob. Michała Gruszkowskiego** w Piotrkowicach, p. Tuchów, **ks. Władysława Osmólskiego** w Cerekwi, p. Uście Solne, **ks. Stan. Bączewskiego**, pref. w Bochni, **ks. Michała Dąbrowskiego**, prob. w Zaborowiu, **ks. Wincentego Prokopka**, prob. w Dobrkowie, p. Pilzno, **ks. Piotra Rajcę**, prob. w Jastrząbce Starej, p. Czarna ad Pilzno, **ks. Mieczysława Trojnackiego**, prob. w Chronowie, p. N. Wiśnicz, **ks. Marcina Dybca** ze Szczepanowa, **ks. Stanisława Rodaka** z Dębna, **ks. Walentego Piotrowskiego** z Wojnicza, **p. Jana Stacha**, sekr. z Ujanowic, **p. Jana Trytka** z Bielczy, p. Biadoliny i **p. Jakóba Jarosza** z Bielczy, p. Biadoliny.

KS. WINCENTY PROKOPEK z Dobrkowa, wezwany przez p. Banasia z Łęgu składa 10 zł i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty: **ks. dziekana Duljana** z Lubczy, p. Jadłowa, **ks. kan. Bartłomieja Harbuta** z Gumniska — Fox p. loco; **ks. kan. Florjana Morylą**, z Pilzna, **ks. prob. Marjana Habelę**, Łąki Górne p. loco, **ks. kan. St. Nowaka**, Zwiernik ad Pilzno, **ks. prof. Piotra Wareckiego** i **ks. St. Wronę** z Pilzna, **dyrektora Jana Krawczyka**, Gębiczyna, p. Pilzno, **ks. prof. Stan. Bączewskiego**, Bochnia, **dyrektora Wojciecha Czuja, Szczepanowice** p. Rzuchowa ad Tarnów, **ks. kan. Stan. Machnika**, Przeczyca, p. Brzostek, **ks. prałata Szymkiewicza**, Brzostek i **dyrektora Edwarda Łąckiego**, Dobrków, p. Pilzno.

JAKÓB CHRZĄSZCZ, **Dębno**, wezwany przez p. Juljana Bobrowskiego składa na łańcuch prasowy 10 zł i wzywa do złożenia WPP.: **Stanisława Rudnickiego** i **Wacława Rudnickiego** w Sufczynie, p. Dębno, **Karola Czernocha** i **księdza Stanisława Rodaka** w Dębnie, **ks. dziekana Pałkę** w Porąbce Uszewskiej, **Dra Łowczowskiego** w Wojniczu, **Jana Skrobutowicza** w Brzesku, **Józefa Zdrocheckiego** w Brzesku, **ks. prałata Szczepana Kosseckiego** w Szczepanowie, **ks. Kruczka** w Jadownikach Podgórnych.

———ooo———



SŁOWO BOŻE

Pierwsza niedziela Adwentu.

Zaczynamy dziś nowy rok kościelny. Aż do wigilji Bożego Narodzenia będziemy się przygotowywali na godne powitanie Bożego Dzieciątka. Cały ten czas nazywa się Adwentem. Przypomina nam on czasy smutne, kiedy to ludzkość ogołocona z łaski Bożej jęczała pod brzemieniem swej niemocy i grzechów, i wyciągała ręce ku niebu, wołając za Izajaszem prorokiem: **Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę niebios obłoki!** Przyświecała ludzkości nadzieja przyjścia Zbawiciela, a prorocy Starego Testamentu coraz dokładniej o Nim przepowiadali. Jak dalece ludzkość potrzebowała pomocy Bożej, widzimy z tych smutnych stosunków religijnych i obyczajowych tak wśród żydostwa, jak i pogaństwa. Żydzi pogrążeni w doczesności i grzechach wypaczyli pojęcie Mesjasza i całą religijność oparli na zewnętrznych formułkach i praktykach, duchowo zaś upadli tak nisko, że potem nawet oczywiste cuda nie czyniły na nich żadnego wrażenia: odrzucili Mesjasza właśnie dlatego, że nie chciał tak myśleć, jak oni, ani nie przyszedł spełnić ich ziemskich zamysłów i planów. Nie mogło też być lepiej u pogan. Społeczeństwo pogańskie podzieliło się na skrajnie bogatych i skrajnie ubogich. Bogaci uważali się za panów życia i śmierci wobec ubogich, traktowali ich na równi ze zwierzętami i wątpili, czy nędzarz, ubogi i niewolnik mają duszę ludzką. Zabójstwo niewolnika uchodziło w ich oczach za czyn taki sam, jak dziś zabójstwo zwierzęcia. Toteż byli i tacy, którzy ciałem niewolników ryby w sadzawkach żywili. Sami zaś bogacze dogadzali swym zmysłom tak dalece, że z nadmiaru i przesytu życie stawało się im nudnem, przeto skracali je samobójstwem. Pojęcia o tem, że ich czeka odpowiedzialność w wieczności, nie mieli, choć już samym rozumem mogli napewno się przekonać, że ta odpowiedzialność istnieć musi. Niewiasta w rodzinie pogańskiej była w poniżeniu i mąż uważał się za uprawnionego ją zabić, kiedy chciał. Zabijano też i dzieci, jeśli ojcu się podobało. O wierności małżeńskiej trudno było nawet mówić poganom. Dla usprawiedliwienia zbrodni i rozpusty potworzyli sobie poganie osobnych bożków i rzekomo dla uczczenia tych bożków występków i orgij się dopuszczali. Wreszcie lepiej myślący zaczęli załamywać ręce i mówić: Albo ludzkość marnie wyginie, ale musi przyjść pomoc Boża i światło z nieba. Tak więc i żydostwo i pogaństwo upadło i czekało na kogoś, ktoby je podniósł i wprowadził na drogę prawdy i cnoty. Kiedy przyszedł Zbawiciel Jezus Chrystus, wszystko, co jeszcze nie zatraciło zdrowego rozumu, poszło za Nim i skupiło się w Jego Kościele, który jest fundamentem i utwierdzeniem prawdy.

A jak jest dzisiaj? Czy dziś niema zbrodni, niewiary, zabobonów, nieobyczajności? Skąd to pochodzi? Pochodzi to z oddalenia się od światła nauki Chrystusowej. Kto idzie za Chrystusem i Jego Kościołem, będzie myślał i czuł jak Chrystus i Kościół i nie będzie się dopuszczał zbrodni, rabunków,

krzywd, nie będzie stronił od praktyk religijnych. Dlaczego wielu ludzi jest biednych i nieszczęśliwych? Dlatego, że złem, grzesznem życiem, niedbałością o wskazania nauki katolickiej doprowadzili do tego stanu. Dlaczego wiele rodzin jest nieszczęśliwych? Bo mąż albo żona albo oboje odstąpili od nauki Chrystusa i Kościoła katolickiego. Chcą rozwodów, a nie wiedzą, że wpierw się rozwiedli z Chrystusem i katolicyzmem. Inni siedzą na wiarę, jak psy, bo zapomnieli, że są odkupieni Przenajdroższą Krwią Jezusa Chrystusa i że nie do pasienia psów, ale do pracy nad zbawieniem i do samozaparcia są obowiązani. I może dla tych psich naśladowców miał Chrystus pozwalać na rozwody? Może dlatego, że im się nie chce nałożyć wędzideł na swe zmysły, miał Bóg zmieniać zasadę nierozerwalności i jedności małżeństwa? Z pewnością Chrystus nie mógł dać prawa zezwalającego na rozwody lub cywilne śluby, bo przez to okazałby, że jest zależny od grzechów i złości ludzkiej. Kościół też w ślad za Chrystusem nigdy nie zezwoli na rozwody ani nie uzna cywilnych ślubów, bo człowiek nie jest tylko rzeczą potrzebną państwu, ale jest przedewszystkiem stworzeniem Bożem, które wolę Stwórcy uszanować musi, choćby go to najwięcej miało kosztować. Najświętszy Bóg nie mógł wydać złego prawa, choćby ono nie dogadzało namiętnościom. Alboś katolikiem i trzymasz się we wszystkiem nauki Chrystusa i Kościoła katolickiego, alboś nie jest katolikiem i wziąłeś rozwód z Chrystusem i Kościołem, a wtedy możesz hulać i gorszyć do czasu, lecz biada ci, gdy się stawisz na sąd przed Chrystusa, z którym się w życiu rozwiodłeś.

Dlaczego dziś tylu ludzi jest smutnych, niezadowolonych, narzekających? Dlatego, że nie są przez łaskę zjednoczeni z Bogiem, ale są od Niego odgrodzeni przepaścią grzechową. Smutni są, bo są oderwani od źródła szczęścia, jakiem jest jedynie nieskończenie doskonały Bóg. Nie dźwigają się na skrzydłach modlitwy ku Bogu, nie ożywiają swej duszy, myśli i uczuć przez słuchanie kazań i nauk, czytanie katechizmu, dziejów biblijnych i żywotów Świętych. Nic dziwnego, że ta ziemia ze swemi niedomaganiami nie uszczęśliwia ich serca, bo nie może uszczęśliwić. Niejedni szukają rozkoszy światowych, kryją się w ziemi, jak krety, a jednak sumienie wciąż odzywa i karci ich. Czyż mogą się czuć szczęśliwymi?

A i z bogactwem naszego państwa nie jest świetnie. Choć siedzi na skarbach, głoduje i cierpi na brak pracy i pieniędzy? Oprócz rozumu trzeba jeszcze ducha i podniety, a to może dać tylko żywa religijność i karność obyczajów. U nas niestety nawet za zabójstwo nie ma kto należycie ukarać, bo niedocenia się zbrodni, usprawiedliwia się je błahymi argumentami i nie zważa się na zgorszenie.

Skąd to wszystko przychodzi? Czy może Kościół katolicki tak kiedy nauczał? Czy Kościół dziś inaczej naucza? Czy to wszystko jest zgodne z nauką Chrystusa, Boga i Zbawiciela naszego, Boga pojedynczych ludzi i Boga państw i społeczeństw? Otóż te i inne smutne objawy w naszem społeczeństwie mają swe źródło w odchyleniu się od nauki Bożej i traktowaniu jej jako abstrakcji życiowej. Dlatego nie mniej dziś, jak w czasach przed Chrystusem Panem, wołać nam trzeba o przyjście Zbawiciela: **Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę niebios obłoki!** Przyjdź, Panie Jezu, i Króluj nam! Obejmij rządy dusz naszych, obejmij ster nawy państwowej, bądź Królem rodzin naszych. Do Ciebie pragniemy powrócić, z Tobą żyć, pracować, z Tobą umierać.

Rządy Chrystusa zaczynają się od poddania duszy naszej pod rozkazy Chrystusa. Dopóki to nie nastąpi, naprożno marzyć o poprawie stosunków i zła, które nas gniecie. Ulepszajmy dusze nasze, uszlachetniajmy je, wytapiajmy z nich brudy grzechowe, słowem pokutę podejmijmy, a owocem tej pokuty niech będzie szczera i żałosna spowiedź. Komunja św. będzie siłą do wytrwania na obranej drodze Bożej. Wśród poważnego i pokutnego nastroju Adwentu róbmy obrachunek z sobą i to tak ściśle, z takiem samozaparciem, by po tej pracy wolno nam było powiedzieć: **Gotów jestem na sąd Boży!** Jezus Chrystus przyjdzie na sąd **„z mocą wielką i majestatem"**. Wtedy już nie będzie czasu na rachunek sumienia, bo Jezus Chrystus wszystkie tajniki sumień objawi i w okamgnieniu wyda na wieki obowiązujący wyrok.

Idź świtkiem na roraty, rzuć się na kolana przed ołtarzem Matki Boskiej, pokłoń się Jej głęboko i przedstaw Jej swoją chorą duszę i powiedz Jej: Matko Boska, ja choruję, bolą mnie moje grzechy, pali mnie wstyd, żem takim kiepskim katolikiem. Chorągiew wiary zbrukałem, a teraz jak kaleka z pola bitwy wracam do stóp Twoich, o Matko, i proszę o uleczenie moich ran. Dodaj mi odwagi, żebym nie ociągał się ze spowiedzią, bądź przy mnie, o Matko, by mi szatan nie zamknął ust i nie ślepił mnie wymówką, że jeszcze czas, żem ja nie taki wielki grzesznik, że są jeszcze inni gorsi! Broń mnie, Matko Boska, żebym nie wierzył tym kłamstwom szatana!

Ręczę ci, że jak szczerze wyżalisz się przed Matką Miłosierdzia, to spiesznie podążywszy przed kratki konfesjonału, wyznasz z żalem swe grzechy i jak ptak na skrzydłach pobiegniesz ochoczo, wesoło i żwawo do prac swoich codziennych, posilony łaską i Ciałem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

KRONIKA

DOLAR: 9 zł.

ZGON WYBITNEGO KAPŁANA. W Krakowie zmarł dnia 19 listopada proboszcz parafji św. Anny, ks. Dr Józef Caputa, jeden z najwybitniejszych kapłanów diec. krakowskiej, licząc lat 62. W latach młodszych pracował, jako wikarjusz, w Makowie, gdzie zorganizował tamtejsze hafciarstwo i w Wadowicach. Jako proboszcz parafji św. Anny wielkie zasługi położył około kościoła św. Anny i jako radca miejski. Był odznaczony orderem „Polski Odrodzonej“. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w Krakowie zwłoki ś. p. ks. Dr Caputy zostały przewiezione do Lipowej, miejsca rodzinnego Zmarłego.

POGRZEB ZAMORDOWANEGO KSIĘDZA. Z Krosna donoszą: We wtorek odbył się we Wrocance pogrzeb zamordowanego przez bandytów ks. dziekana Niewodowskiego. W pogrzebie wzięło udział około 2 tysiące publiczności z różnych okolic, między innemi przybył też ks. biskup przemyski, A. Nowak, który nad trumną wygłosił rzewne przemówienie. W smutnym obrzędzie uczestniczyli: starosta krośnieński p. Pappe, kierownik zarządu miasta Krubierek, straże ochotnicze z Krosna i Szczepańcowej, Miejsca Piastowego, orkiestra miejska z Krosna, oraz delegacje wszystkich szkół z wieńcami, które złożono na grobie.

POSEŁ KREMPA W KŁOPOCIE. Poseł Krempa, stapińszczyk, znany jest w Sejmie, jako rekordowy dostawca interpelacyj, których już tysiące sfabrykował na utrapienie władz centralnych. W robocie swojej jest wprost niezmordowany, tak że rząd zdaje się nie jest w możności dać na nie odpowiedzi. To prawdopodobnie wpłynęło na to, że rząd zapowiedział, iż na wniesione dotąd interpelacje nie będzie odpowiadał. Naszem zdaniem nie na wiele się to zda, bo poseł Krempa wszystkie dawne interpelacje wniesie na nowo, a na „pociechę“ rządu dołoży kilka setek nowych.

„PIASTOWSKIE NABOŻEŃSTWO“. Piastowcy zapowiedzieli wielki zjazd w Krakowie na 29 listopada. Przy tej okazji mają poświęcić w jednym z kościołów krakowskich swój sztandar. Chrzestnymi tego sztandaru mają być Witos i Rataj. Oczywiście całe to nabożeństwo ma na celu bałamucenie ludu, że Piastowcy są pobożnymi katolikami. Dowodem tego jest udział Rataja w ceremonji poświęcenia sztandaru. Rataj bowiem z okazji zaproszenia go, jako marszałka Sejmu na Zjazd katolicki w Warszawie wyraźnie delegatom oświadczył, że jest niewierzącym... Tak było w Warszawie. Wobec ludu jednak będzie się maskował, jako katolik. Czysto piastowska obłuda!

ROZWÓJ EKSPORTU NABIAŁU Z POLSKI. Niezwykle pomyślnie rozwija się również eksport jaj i masła. I tak masła wywozimy obecnie miesięcznie od 800 do 900 ton (933 tony w sierpniu i 867 we wrześniu) za sumę powyżej 6 miljonów złotych, wówczas, gdy w roku ubiegłym w tymsamym okresie nasz wywóz masła nie przekraczał kwoty 400.000 złotych w złocie miesięcznie. Jaj we wrześniu wywieźliśmy 4.604 tony za sumę około 10 miljonów złotych, a za 9 miesięcy r. b. 48.722 tony, gdy w roku ubiegłym w tym okresie wywóz wynosił zaledwie 20.462 tony. Już w najbliższych latach wywóz tych trzech produktów naszego przemysłu rolnego stanie się główną podstawą naszego eksportu i równowagi handlowego bilansu.

WPŁYWY PODATKOWE W LISTOPADZIE. Wpływy podatkowe, według tymczasowych zestawień za pierwszą dekadę listopada przedstawiają się o wiele korzystniej, aniżeli w czasie dekady ubiegłego miesiąca. Wpływy podatkowe bezpośrednie i opłaty stemplowe wynoszą: podatek gruntowy 2,435.250 zł., podatek przemysłowy 3,064,086, podatek dochodowy 6,011.926, podatek majątkowy 1,830.658, pozostałe podatki bezpośrednie 1,478.126, opłaty stemplowe 4,962.990, nadzwyczajny dodatek 10 proc. do danin publicznych 1,739.613. Podatki pośrednie (opłaty od cukru, piwa, wina i innych) 1,894.361, dochody z monopolów państwowych (tytoniowy, spirytusowy i sól) 17,494.800, ogółem 45,635.677 zł.

WSTRZYMANIE REWIZJI KONCESYJ. Ostatnio odbyły się narady z Rządem w sprawie koncesyj monopolu tytoniowego i spirytusowego. Narady te stworzyły podstawę dla kompromisowego załatwienia sprawy. Główne podstawy rokowań były następujące:

1) Właściciele koncesyj monopolowych, którzy mają utracić koncesje, uzyskają termin dwuletni na likwidację interesu.

2) Rewizja koncesyj nie obowiązuje wdów i sierót po koncesjonarjuszach, oraz takich, którzy posiadają koncesje z przed wojny.

3) Rząd ma wnieść nowelę do ustawy alkoholowej, w myśl której będzie można otworzyć jeden szynk na jeden tysiąc mieszkańców.

Cyrkularze Ministerstwa Skarbu o przyspieszenie rewizji koncesyj zostały wstrzymane.

MORATORJUM DLA DŁUGÓW HIPOTECZNYCH. W dniu 1 stycznia 1927 r. upływa termin moratorjum dla długów hipotecznych. Wobec rozbieżnych krańcowo żądań właścicieli nieruchomości i wierzycieli sum hipotecznych, rząd, jak się dowiadujemy, zamierza sprawę załatwić kompromisowo. Kompromis ten polegać będzie na tem, że moratorjum przedłużone zostanie na trzy lata, jednakże w zamian za to stawki waloryzacyjne zwiększone zostaną o 10% długu nie zwaloryzowanego, t. j. dwudziestoprocentowa stawka waloryzacyjna zostanie podwyższona do 30%, 25% do 35% i t. d.

SIŁA NABYWCZA ŻYTA. W związku ze zwyżkowym ruchem cen żyta sytuacja kształtuje się pomyślniej dla rolnika, który ma możność czynienia zakupów najniezbędniejszych artykułów za mniejsze ilości zboża, niż przed żniwami. I tak np.: na zakup 100 kg. węgla rolnik musiał sprzedać w październiku 1925 roku 31 kg. żyta, w październiku b. r. 19 kg.

Za jednoskibowy pług w październiku 1925 r. trzeba było oddać 129 kg żyta, w lipcu b. r. 128, w październiku zaś b. r. 93 kg., za 1 mtr. madapolamu w styczniu 1926 r. trzeba było oddać 10 kg żyta, w lipcu tego roku 8, w październiku 6 kg.

KREDYTY DLA RZEMIOSŁA, DROBNEGO HANDLU I ROLNICTWA. Na posiedzeniu Rady zawiadowczej Pocztowej Kasy Oszczędności, które odbyło się 10 listopada, uchwalono udzielić kredytu komunalnym Kasom Oszczędności miejskim i Spółdzielniom kredytowym w wysokości do 9 miljonów złotych. Chodzi tu o pomoc kredytową rzemieślnikom, drobnym przemysłowcom i drobnym kupcom, którzy dotąd nie posiadali podobnego źródła kredytowego, jakie posiada wielki przemysł i handel lub też rolnictwo, dla których istnieją specjalne banki prywatne lub też państwowe. Wymienione spółdzielnie będą otrzymywały kredyt za pośrednictwem i gwarancją banków spółdzielczego i komunalnego. Dla rynku pieniężnego charakterystyczne jest to, że obecnie P. K. O. posiada podań o kredyty na 40 miljonów złotych.

Z polecenia Ministerstwa Skarbu Bank Gospodarstwa Krajowego udziela nadzwyczajnych kredytów dla rolnictwa w powiatach dotkniętych klęskami. Bank Gospodarstwa Krajowego dla drobnego rolnictwa przeznaczył już około 3 miljony złotych, a obecnie dla wielkiej własności ziemskiej przystąpił do udzielania kredytów, zgodnie z propozycjami naczelnych organizacyj ziemiańskich — 2 miljony zł.

Ponadto Bank Gospodarstwa Krajowego prolongował udzielone poprzednio na 1 rok kredyty w wysokości zgórą 2 miljony zł., bez obowiązku jakichkolwiek wpłat.

POMNIK FRYDERYKA SZOPENA. Pomnik Fryderyka Szopena odsłonięto w Warszawie 14 b. m. Przedstawia on, jak Szopen siedzi zadumany pod starą wierzbą złamaną przez burzę. Jak wiadomo, Fryderyk Szopen, Polak i wielki patrjota polski, zdobył nieśmiertelną sławę w całym świecie cywilizowanym, jako genialny artysta muzyk. Umarł w 42. roku życia. Jego utwory muzyczne budzą wszędzie podziw. Krytycy różnych narodów pisali i wciąż piszą, że w pieśniach Szopena jest zawarta cała boleść, cierpienie i skarga narodu polskiego w niewoli.. Utwory Szopena zapewniają Polsce niezniszczalną chwałę po wszystkie wieki.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika stawili się w Warszawie delegaci z całego świata. Projektodawcą pomnika jest artysta-rzeźbiarz Szymanowski.

Ktokolwiek będzie w Warszawie, powinien ten pomnik w Parku Łazienkowskim zobaczyć.

NIEUDAŁY WYSTĘP HODURA W WARSZAWIE. W zeszłą niedzielę w kinie „Pan“ miał wygłosić odczyt t. zw. biskup kościoła narodowego Hodur o emigracji polskiej w Ameryce i o kościele narodowym. Na odczyt przybyło około 100 osób, w tem wielu przeciwników hodurowców. Osoby te postanowiły nie dopuścić do wygłoszenia odczytu. To też, kiedy Hodur ukazał się na estradzie, poczęły padać okrzyki „Precz“. Przodownik policji, obecny przypadkowo na odczycie, usiłował przywrócić spokój, kiedy jednak mu się to nie udało, zażądał pomocy policyjnej. W międzyczasie część demonstrantów zainicjowała „Rotę“ i ze słowami „Roty“ na ustach, rzuciła się ku trybunie, na której obok prelegenta znajdowali się t. zw. biskup kościoła narodowego w Polsce, Bończak i akademik Górecki. Demonstranci pobili laskami przedstawicieli kościoła narodowego, poczem wycofali się z sali. Policja aresztowała 8 osób, które skierowano do sędziego śledczego Jasińskiego. Sędzia śledczy po pierwiastkowem przesłuchaniu aresztowanych, zwolnił ich za zobowiązaniem. Cała sprawa pójdzie na zwykłą drogę sądową.

KATASTROFA KOLEJOWA. Pociąg Nr 611, wychodzący rano z Krakowa do Krynicy, uległ tuż za rejonem stacji Nowy Sącz wykolejeniu. Mianowicie garnitur pociągu został przerwany i część garnituru krakowskiego wykoleiła się, druga część, garnitur robotniczy, przeszedł bez wypadku. Kilkanaście osób jest lekko rannych. Sześć wagonów uległo wykolejeniu i przewróciło się na nasyp. Na miejsce wypadku przybył natychmiast pociąg sanitarny, oraz komisja śledcza, wedle opinji której katastrofa spowodowana została pęknięciem szyn.

KRWAWY MORD RABUNKOWY NA WSI. We wsi Suche, pow. piński, napadło nocą na dom gospodarza Gołuszki siedmiu uzbrojonych w rewolwery zbójów, którzy zamordowali w bestjalski sposób Gołuszkę i jego żonę, oraz zdemolowali cały dom w poszukiwaniu pieniędzy. Po zmasakrowaniu trupów bandyci zrabowali cenniejsze przedmioty w worki i zbiegli niewyśledzeni. Policja wszczęła natychmiast pościg.

ZAMORDOWANY PRZEZ ŻONĘ I ZIĘCIA. Jak donoszą z Krosna, w Odrzykoniu aresztowano żonę gospodarza Grzybały i jego zięcia, którzy w podstępny sposób zamordowali Grzybałę, a następnie zbrodnię upozorowali jako mord rabunkowy.

ARESZTOWANIA W KŁAJU. Na skutek polecenia sędziego śledczego w Niepołomicach aresztowano w Kłaju wójta Mikołaja Rejducha i jego brata Władysława, oraz Jana Kukielę, listonosza, jako podejrzanych o dokonanie kradzieży 3.400 dolarów na szkodę Nabla w Kłaju.

ZMIANY W STAROSTWACH. Były szef wydziału bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskiem, a ostatnio radca wydziału samorządowego, p. Rudolf Krupiński, mianowany został starostą w Tarnowie. Radca Krupiński był podczas wojny światowej dyrektorem policji w Krakowie, a stanowisko w województwie objął w roku 1923, jako urzędnik V. stopnia służbowego. — P. Czesław Żółkiewicz, starosta w Tarnowie, został mianowany na stanowisko inspektora starostw w województwie krakowskiem. Dotychczasowy starosta w Wieliczce, Meksner, przeniesiony został w stan spoczynku.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI górników, robotników niewykwalifikowanych do pracy w kopalniach węgla i żelaza, oraz robotnic rolnych,

odbędzie się w Tarnowie dnia 13 grudnia 1926 r., w Brzesku 14 grudnia i w Krakowie dnia 15 grudnia b. r. Wyjazd nastąpi 16 grudnia b. r.

EX-KSIĄDZ PIETRUSZKA ZWARJOWAŁ. Smutnie skończyła się karjera byłego księdza Jana Pietruszki, najbliższego pomocnika Huszny, głośnego biskupa Kościoła narodowego, który, jak wiadomo, połączył się ostatnio z cerkwią prawosławną. Pietruszka założył „parafję prawosławną obrządku zachodniego“ w Sosnowcu. Skompromitował się tam rychło, jako nałogowy alkoholik. Wiele awantur po knajpach, kilka protokołów policyjnych i... trzeba było opuścić Sosnowiec. Pietruszka przyjechał do Warszawy i zaczął domagać się od Huszny zostawienia go tutaj na parafji. Możeby zadość uczyniono jego żądaniom, gdyby nie to, że i w stolicy Pietruszka dał się poznać awanturami w wielu knajpach, co niejednokrotnie notowały protokoły policyjne.

Straszny nałóg pijaństwa przyniósł spodziewane rezultaty: Pietruszka dostał pomieszania zmysłów na tle alkoholicznem. Atak szału — kaftan bezpieczeństwa i dom obłąkanych — oto końcowy etap karjery jednego z przywódców Kościoła narodowego.

GRZYBY ROSNĄ! W Krakowie na jarmarku pojawiło się dużo pięknych grzybów. Widocznie piękna pogoda i ciepło sprzyjają porostowi grzybów. Swoją drogą pogodę mamy nadzwyczajną. Już dawno ludzie nie pamiętają tak pogodnego i ciepłego listopada.

PODWYŻKA TARYF KOLEJOWYCH. Rozporządzenie o podwyżce towarowych taryf kolejowych zostało przez wszystkich ministrów podpisane i zacznie obowiązywać od 1 grudnia b. r. Na przewóz towarów tanich, oraz materjałów budowlanych podwyżka jest nieznaczna. Ogółem podwyższono taryfę o 8 procent.

WIELKIE KATASTROFY W HISZPANJI I SZWAJCARJI — W INNYCH KRAJACH BURZE. W Hiszpanji wylały prawie wszystkie rzeki. Wiele osób utonęło. Podobnie w Szwajcarji i we Włoszech. Nad Anglją szalały burze, które spowodowały wielkie straty w okrętach. W Niemczech nad Renem gwałtowna burza zniszczyła dużo domów.

USTRZYKI DOLNE SPŁONĘŁY. W niedzielę wieczór wybuchł w tartaku „Zagroda“ w Ustrzykach Dolnych, powiatu Lisko, groźny pożar, który wskutek silnego wiatru, oraz braku wody objął w ciągu nocy wielką połać miasta, grożąc stacji i magazynom kolejowym. Przez całą noc z niedzieli na poniedziałek usiłowano pożar zlokalizować, zabezpieczając przedewszystkiem budynki stacyjne i centrum miasta. W ciągu poniedziałku ogień przygasł.

Zniszczeniu uległo 32 budynków. Wiele rodzin zostało pozbawionych dachu i dobytku. We Lwowie zeszła się w poniedziałek wiadomość, że całe miasto Ustrzyki Dolne spłonęło, wiadomości te okazały się jednak przesadzone.

PIĘTNAŚCIE GOSPODARSTW PASTWĄ POŻARU. Onegdaj przed południem wybuchł w jednem z zabudowań wsi Podrzecze pod Nowym Sączem pożar, który wskutek gwałtownej wichury objął sąsiednie budynki. Wicher paraliżował równocześnie wszelką akcję ratunkową. Pożar rozszerzał się z taką szybkością, że nie można było wyprowadzić bydła z obór i ratować ruchomości. Przybyłe na miejsce straże pożarne okoliczne były bezsilne w walce z szalejącym żywiołem, zwłaszcza wobec braku wody. Pożar zniszczył 15 gospodarstw wraz z dobytkiem i całorocznemi zbiorami. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych. Spalone gospodarstwa były ubezpieczone w Dyrekcji ubezpieczeń, która zapewne natychmiast zarządzi wypłatę odszkodowań, aby umożliwić nieszczęśliwym pogorzelcom odbudowę gospodarstw. Na miejsce pożaru przybył komendant garnizonu pułk. Włak, oddział policji z komisarzem Hanusem. Zaznaczyć należy, że przed 36 laty pożar nawiedził tę wieś prawie 21 listopada, który to dzień przypadał również w niedzielę.

CAŁA WIEŚ SPŁONĘŁA POD LWOWEM. We wsi Zielów obok Domażyra, pow. Gródek Jagielloński, około godz. 7 wieczór z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień w jednej z chałup i począł się z błyskawiczną szybkością przerzucać na sąsiednie zabudowania. Z powodu wichru ogień objął w krótkim czasie 21 gospodarstw, które z braku odpowiedniej akcji ratunkowej doszczętnie zgorzały.

Jak z prowizorycznych obliczeń wynika, szkoda wynosi blisko pół miljona złotych. We wsi, w której w ciągu jednej nocy kilkadziesiąt osób znalazło się bez dachu nad głową i straciło całe mienie, panuje wielkie przygnębienie.

ZE STATYSTYKI POŻARÓW. Z Warszawy donoszą: W ciągu 7 miesięcy b. r. większych pożarów, to znaczy takich, podczas których spłonęło nieraz więcej niż 5 nieruchomości we wsiach lub przynajmniej 10 budynków w miastach, było 125. — Ogółem spłonęło 4.393 budynki w 1.674 nieruchomościach. Szkody w budynkach obliczono na 1.396.600 zł., a szkody w ruchomościach spalonych na 1,800.000 zł., Koszt odbudowy spalonych budynków wyniesie przeszło 3 milj. złotych.

Przy tłumieniu powyższych pożarów brało udział 213 straży ogniowych z 253 sikawkami. W 41 wypadkach straży pożarnych wcale nie było. Z pośród ratujących strażaków uległo poparzeniu 18, z pośród pogorzelców 73, w tej liczbie 4 spaliło się żywcem.

Z inwentarza spaliło się: 55 koni, 96 krów, 278 sztuk trzody chlewnej, 192 owce, 373 sztuki ptactwa domowego i 217 innych drobnych zwierząt domowych. W 44 wypadkach nie było dostatecznej ilości wody do gaszenia pożaru, a w 2 wypadkach wody brakło zupełnie.

KRADZIEŻE. Posterunek P. P. Kraków-Dworzec Towarowy wykrył w lasach na terytorjum gminy Siary, pow. Bochnia, ukryte: 1 skrzynię herbaty wagi 25 kg, 1 skrzynię czekolady wagi 32 kg, 1 skrzynię papieru wagi 22 kg, oraz skrzynię soku malinowego wagi 41 kg. Przedmioty te zostały skradzione w ostatnich dniach z przesyłek kolejowych z pociągów towarowych na przestrzeni Kraków-

Bochnia. Sprawca jej już ujawniony, jednak przed policją ukrywa się.

Na posterunku P. P. w Jadownikach Górnych w pow. Brzeskim znajdują się zakwestjonowane rzeczy kościelne złote i pozłacane, znalezione przez tamtejszych mieszkańców w polach, przykryte cienką warstwą ziemi, a to: koronę z obrazu, sukienkę koloru różowego wyszywaną złotem i srebrem, kielich 3 podstawy do kielichów, 4 środkowe części z połamanych kielichów, 1 podstawę od paczki na komunikanty, 1 podstawę od monstrancji i 2 krzyżyki, przypuszczalnie od monstrancji. Wymienione wyżej rzeczy pochodzą niewątpliwie z kradzieży kościelnej.

Lech Henryk, zam. w Moszczanicy, pow. Bochnia, zgłosił, że dnia 16 b. m. o godz. 11 w czasie przechodu przez tandetę, skradziono mu z kieszeni portfel z kwotą 170 złotych.

Pacho Andrzej, rolnik, zamieszkały w Łąkcie, pow. Bochnia, zgłosił, że dnia 16 b. m. o godz. 8.50 skradziono mu z wozu kurtkę z białym kożuchem wartości 40 zł.

DLA POŻYTKU KOŚCIOŁA I NARODU!

Uznając pracę nad katolickiem i obywatelskiem wyrobieniem młodzieży, choćby tę włożoną w tak liczne rekolekcje i **oceniając poświęcenie się ks. Aleksandra Rogoża**, generalnego sekretarza Stowarzyszeń Młodzieży w diecezji Tarnowskiej, w dowód bratniej miłości — składamy ochotnie potrzebne kwoty na kupno auta **dla ułatwienia owej tak w obecnych czasach i na przyszłość ważnej działalności** — oraz wzywamy P. T. Współbraci, którzy tę kwotę już złożyli, aby ją do użytku ks. sekretarza zostawili, a tych, którym warunki na to pozwalają, aby Mu podobne dowody przychylnego i życzliwego sposobu pojmowania tej sprawy okazali.

Księża z dekanatu Radłowskiego.

Chcąc oszczędzić pisania i kosztów, proszę najuprzejmiej P. T. ks. **Borzęcaków**: Senjora, Stan. Zaleśnego, Józefa Witka, Stan. Kobyleckiego, Jana Bacha, Stan. Bączewskiego, Winc. Prokopka, Stan. Przewłockiego, Stan. Szolca oraz Ign. Kozę, aby za listopad i następnie co miesiąc, bez osobnego przypomnienia, przysyłali na ręce ks. Proboszcza w Borzęcinie zdeklarowane przez Siebie kwoty, na utrzymanie Wł. Dudy w Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie.

Ks. Wład. Budzik.

Ceny z targu krakowskiego,

Pszenica 50 zł, żyto 46 zł, owies 35 zł, jęczmień 27 zł, koniczyna 90 gr, słoma 90 gr, siano 60 gr, mleko 40 gr, jaja 24—25 gr, masło 4.50—6 zł.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

PP. Mikuła Józef, Karol Kukieła, Kłaj: List według życzenia przekazaliśmy ks. posłowi Drowi Czujowi. — **Stały Czytelnik, Małówka:** Proszę przysłać nam gotową ofertę z opinją ks. Proboszcza, tak, jak to było w ogłoszeniu, a prześlemy to, gdzie należy. Adresu nie możemy podać, bo nie jesteśmy do tego upoważnieni.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świątek.